

Abdul, trzy żony i zdechłe kozy nad Wisłą

Abdul miał trzy żony, jedenaścioro dzieci i stado kóz, które wypasał nad Wisłą. Teraz „Nasze Miasto” informuje, że martwe zwierzęta wykopuje Służba Ratownictwa i Ochrony Zwierząt. Co stało się z wielokulturowym i ekologicznym projektem, którym zachwycała się „Gazeta Wyborcza”?

Jak twierdzą obrońcy zwierząt, ze stada 60 kóz została połowa, która jest wychudzona i chorowita, a szczątki pozostałych były zakopywane na wyspie, na Wiśle, koło mostu Gdańskiego lub wyrzucane do rzeki. Opiekować miał się nimi „wynajęty” bezdomny, który na polecenie właściciela także zakopywał padnięte zwierzęta. Bezdomny miał powiedzieć także Fundacji Animal Rescue, że właściciel groził mu, że jeśli zgłosi to służbom „to sam utopi go w Wiśle”.

A jeszcze dwa lata temu projekt hodowli kóz z zachwytem opisywała „Gazeta Wyborcza” w artykule „Abdul naszym pasterzem. Muzułmański uchodźca za unijne pieniądze ratuje przyrodę nad Wisłą”. Mowa była o obywatelu Dagestanu, Rustamie Khaybulaewie – „dla znajomych Abdul”. Khaybulaew współpracując z miastem rozpoczął akcję „naturalnego koszenia” traw na wiślanej wyspie. Miało to jego licznej rodzinie dać utrzymanie, projekt finansowany z Unii Europejskiej, a siedliskom ptaków ochronę. Miasto uznało w ubiegłym roku, że projekt się sprawdził.

W tym roku za okres od maja do października Abdul miał otrzymać od miasta 96 tysięcy złotych za wypas kóz, informuje „Dziennik Gazeta Prawna”. W poniedziałek prokuratura postawiła mu zarzut znęcania się nad zwierzętami. (j)

źródło: [Nasze Miasto](#), Gazeta Wyborcza, [dziennik.pl](#)